

## Na zapustowe bliny — do Solecznik!

Anna Pieszko

**Tradycję zapustów, czyli hucznego świętowania ostatnich dni karnawału, niezmiennie zachowują Soleczniki. Nic to, że na dworze panował dotkliwy chłód — w parku miejskim kapele folkowe zagrzewały skocznie do tańca, a na zziębniętych gości czekała parząca herbata z prawdziwego samowaru i gorące bliny prosto z patelni.**

W pierwszą niedzielę marca gospodarze i goście mieli okazję do wspólnego świętowania przy wtórze zespołów ludowych i tanecznych, a na zakończenie święta symbolicznie pożegnano zimę — spalaniem kukły Marzanny.

Mieszkańców i gości Solecznik przywitał mer Solecznik Zdzisław Palewicz, na święto przybyli również dyrektor administracji samorządu rejonu solecznickiego Bolesław Daszkiewicz, zastępca dyrektora administracji Józef Rybak. Nie mogło zabraknąć również organizatorów święta — kierowniczkę Centrum Kultury w Solecznikach Grażyny Zaborowskiej wraz ze współpracownikami.

Przygotowania do zabawy zapustowej w Solecznikach rozpoczęły się dużo wcześniej. Aby tradycji stało się zadość, chętni mogli wziąć udział w warsztatach, organizowanych przez Centrum Kultury w Solecznikach, na których uczono się wykonywania karnawałowych masek. Namacalne wyniki warsztatów — prace w postaci masek karnawałowych — zostały umieszczone na portalu internetowym. Autorzy prac, które zdobyły najwięcej „polubień”, zostali w tym dniu nagrodzeni na scenie parku miejskiego.

Zapusty rozpoczęły się od energetycznego występu zespołu tanecznego „Smile” z Solecznik pod kierownictwem Iriny Dudak. Zgromadzonych w parku gości zagrzewała do tańca kapela gospodarzy „Solczanie” pod kierownictwem Gienadija Afanasjewa oraz goście z Wilna — kapela „Ratilai” z kierownikiem Mantasem Kauzonasem na czele. Na zapusty do Solecznik zostali zaproszeni również goście z zagranicy — białoruski zespół ludowej muzyki i pieśni „Grymata” ze Słonima pod kierownictwem Nikołaja Adamczika oraz Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Podlasie” z Polski pod kierownictwem Mariana Rzędzickiego, Magdy Oswulskiej i Marcina Bohemka.

Jak powiedział kierownik Marcin Rzędzicki, „Podlasie” ma swym koncercie około 1,5 tys. koncertów w wielu krajach świata. W Solecznikach zespółacy zaprezentowali tańce ludowe z różnych regionów Polski: Podlasia, Ślądczczyzny, podziwiać można było suite górali żywieckich oraz tańce narodowe.

Tak się stało, że tegoroczne obchody Świąt Wielkanocnych zbiegły się w czasie zarówno w Kościele katolickim, jak i prawosławnym, toteż w to niedzielne popołudnie nie zabrakło akcentów rosyjskich i prawosławnych. Uczniowie z Solecznickiej Szkoły Średniej „Santarvés” zaprezentowali na scenie wesołe przedstawienie z „czastuszkami”, zebranych pozdrowił ojciec Oleg



Przebierańcy w maskach porywali do tańca Fot. Anna Pieszko



Herbata z takich samowarów smakuje wyjątkowo Fot. Anna Pieszko

Pristawko, proboszcz prawosławnej parafii pw. św. Tichona w Solecznikach, rosyjską pieśń zapustową wykonała matuszka Anastasija.

— Cieszę się, że ta tradycja łączy nas, gdyż wszystko, co się zachowało w dobrym człowieku, musi żyć. Ludzie muszą się spotykać na takich świętach, razem spędzać czas — przemawiał ojciec Oleg Pristawko.

Jak mówił o. Oleg, tradycje zapustów w kościele katolickim i prawosławnym są sobie bardzo bliskie.

— Różnice bardziej są widoczne w tradycjach związanych z okresem Wielkiego Postu — mówił o. Oleg „Kurierowi”. — Jeżeli tydzień przed Wielkim Postem nazywany jest „mięsopestem”, to w okresie postu

wiernych prawosławnych przez 40 dni obowiązuje rygorystyczny zakaz spożywania mięsa, a nawet produktów mlecznych.

Oczywiście z zachowaniem zdrowego rozsądku — dla dzieci, kobiet spodziewających się dziecka, osób chorych post nie jest obowiązkowy. Wskazane jest jakiegokolwiek wyrzeczenie — żeby człowiek miał intencję, żeby miał okazję wyciszenia się i zwrócenia myśli ku Chrystusowi. Ten okres określiłbym jako czas „pustyni”, zastanowienia, rozmyślań.

W kościele prawosławnym przez cały tydzień trwa „maslenica”, a każdy dzień od poniedziałku do niedzieli ma własną nazwę — jest tu i „poniedziałkowe przywitanie maslenicy”, i „wieczór środowy u teściowej”, i „piątkowy poczęstunek u zięcia”.

— Powiedziałbym, że jest to tydzień zgody, kiedy ludzie odwiedzają np. teściową, przyjaciół — mówił o. Oleg. — Przez cały tydzień ludzie odwiedzają się nawzajem, godzą się, wybaczają sobie krzywdy. Niedziela wieńczy ten tydzień — jest to tzw. „proszczenioje woskresienije”, dzień przymierza, w którym wszyscy muszą się pogodzić. Inaczej nie da się odczuć radości Zmartwychwstania.

Ojciec Oleg zaprezentował również popis gry na dzwonach, a każdy chętny mógł spróbować tej sztuki.

Zapusty nie są zapustami, jeżeli brakuje na nich blinów. Swym okrągłym kształtem przypominają słońce, a pysznym smakiem, zarumienioną powierzchnią wywierają kojący wpływ na zziębnięte dusze i ciała. Toteż blinów nie zabrakło — mistrzem w ich wypiekanu okazał się Żenia, który dwoił się i troił przy dwu patelniach i mikserze przez cały czas trwania święta. Mięciutkie, pulchne, wykonane z miłością, polane domową konfiturą bliny naprawdę przegoniły ziąb. Zapytany, czy nie nuży go kilkugodzinne stanie przy kuchence z patelnią w ręku, Żenia odparł, że... odpoczywa przy tym zajęciu.

Na gości święta czekała również gorąca, jakże pożądana herbata. Parzyła ręce, ale smakowała wyśmienicie, zwłaszcza że była parzona w prawdziwych samowarach, podgrzewanych drewniakami.

Goście mogli też rozejrzeć się po kiermaszu, zabrać spośród mnóstwa wyrobów ludowych jakąś pamiątkę do domu. Oko cieszyły koszyki wiklinowe, gliniane dzbanki, skórzane torebki, wyroby z filcu — fantazyjne czapki, kolorowe ciepłe kaptcie, coraz rzadsze walonki. I oczywiście coś dla podniebienia — smakołyki, bez których zapusty są nie do pomyślenia — pączki, chrusty, pierniczki, bułki, same pyszności.

Jak przypomnienie o zbliżającym się święcie Niedzieli Palmowej — na kiermaszu pojawiły się również zwiastuny tego święta — palemki wileńskie — kuszące barwami i wymyślnymi zdobieniami.

— Kwiatki zbieramy, suszymy, malujemy i zaczynamy wiązać — mówiła Alina Plotnikowienė z domu Kozłowska. Jest tu ze swą mamą Aliną Kozłowską. — Dużo kwiatów wysiewamy, wtedy trzeba je doglądać, podlać. Wijemy palmy z kwiatusek koniczyny, suchotki, z tymotki, mietlicy, piżmy.



Na zapusty do Solecznik zawitał zespół „Podlasie” z Polski Fot. Anna Pieszko



Po bliny ustawila się kolejka chętnych Fot. Anna Pieszko

W wicie palem zaangażowana jest cała żeńska połowa rodziny, od babci po córki. Wykonanie malutkiej palemki z „serduszkami” zabiera dla osoby mającej wprawę 20 minut, niektóre palmy są bardziej pracochłonne — na ich wykonanie należy przeznaczyć ponad godzinę.

— Jest tu kolorowo, radośnie — cieszyli się młodzi goście z Wilna Agnieszka i Paweł. — Zadziwia obecność wielu pokoleń na święcie — bawią się tu i starsi, i młodszy... W sobotę byliśmy na zapustach w Wilnie, więc w porównaniu do stolicy bardzo pozytywnie zaskakuje nas tutaj obecność akcentów białoruskich i rosyjskich, polskich i litewskich. Bawią się tu ludzie różnych narodowości, różnych wyznań, w różnym wieku — dzielili się wrażeniami Agnieszka i Paweł.

### Przepis na pyszne zapustowe bliny

4 jajka ubić ze 100 g cukru i szczyptą soli. Wlać około 1 litra kefiru, do którego należy dodać pół łyżeczki sody, by ją w kefirze „pogasić”. Na końcu zamieszać z około 750 g mąki, może ciut więcej — należy wy badać konsystencję, ciasto musi być lejące się, ale niezbyt gęste. Odstawić na 10 min, żeby soda rozpułchniła ciasto i by mąka miała czas napęcznić. Smażyć na cienkiej warstewce oliwy (rozsmarowywanej specjalnym silikonowym pędzelkiem — podpatrzyłam), pokrywając ciastem całą powierzchnię patelni. Podawać — jak kto lubi — ze śmietaną, ulubionym dżemem, masłem. Smacznego!



Na zapustach kolorowo było od palm wileńskich Fot. Anna Pieszko



Lekcja gry na dzwonach u ojca Olega Fot. Anna Pieszko

